



WPATRZENI Z NADZIEJĄ W NIEBO

Adwent rozpoczyna w Kościele nowy rok liturgiczny. Dla chrześcijanina jest to czas wypełniony nadzieją, a tęsknota za Bogiem, jeszcze pełniej objawia się w tym niezwykłym, bezpośrednim oczekiwaniu na Zbawiciela. Dlatego za każdym razem niepowtarzalny, adwentowy początek roku liturgicznego, stawia przed nami zasadnicze pytanie: jaką rolę w codziennej mojej egzystencji odegra znów Bóg, i co mam uczynić, aby wierność Jego przykazaniom nie była dla mnie duchową torturą, ale prawdziwym aktem miłości?

Misterium Chrystusa obejmuje kilka istotnych tajemnic, a mianowicie: oczekiwanie, zwiastowanie, nadejście, śmierć krzyżową, powrót i wieczność. Refleksja nad nimi stanowi więc podstawowe zadanie, które trzeba realizować przez całe swoje życie, by móc z każdym rokiem spoglądać na Boże tajemnice bardziej dojrzałe i coraz poważniej. Te zbawcze wydarzenia, mają nakłonić nas do nieustannie świeżej i pogłębionej kontemplacji, która w życie chrześcijanina powinna wносить wciąż nowe wartości duchowe.

Jakże bogato na tym tle jawi się cała teologia liturgiczna Adwentu, nasycona radością oczekującego na Zbawiciela ludzkiego serca. Nieobecność wołania „Gloria” ma na celu podkreślić jego znaczenie i moc, bowiem zabrzmie ono z całej siły w betlejemską noc narodzin. Stąd też Adwent, to nade wszystko apostołskie wołanie: *Radujcie się zawsze w Panu; raz jeszcze powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko!* (Flp 4, 4). Wzajemne zrozumienie i życzliwość, pokój i pojednanie, mają obwieszczać światu potęgę dobra, które nadchodzi,

bowiem *Jezusa Chrystusa przepowiadali wszyscy Prorocy, Dziewica Matka oczekiwała z wielką miłością, Jan Chrzciciel zwiastował Jego przyjście i ogłosił Jego obecność wśród ludu* (Prefacja Adwentowa nr 2).

Czas Adwentu wiąże się również z naszym osobistym wyrzeczeniem, postanowieniami i czynami pokuty. I chociaż w swoim klimacie różnią się one od Wielkiego Postu, niemniej jednak ich sens prowadzi nas w nieodległą przyszłość, którą będziemy przeżywać przez cały rok liturgiczny. Jakże są przy tym bogate zwyczaje i tradycje adwentowe, chociażby znane w Polsce od średniowiecza Roraty ku czci Matki Bożej, gwiazdy zarannej, z dodatkowo zapaloną świecą, symbolizującą właśnie Tę, która poprzedziła przyjście na świat prawdziwej Światłości – Chrystusa. Wspólna modlitwa i zapalane w kolejne niedziele Adwentu świece, są znakiem ludzkiego czuwania i gotowości na narodziny Bożego Syna.

Jak przeżyjesz ten Adwent, zależy będzie i tak przede wszystkim od ciebie. Mam jednak nadzieję, że nie przejdiesz obojętnie, ale zadumasz się nad jego symboliką, duchowym wymiarem i sensem. Może powrócisz po latach nieobecności, aby nie tylko ucieszyć oczy choinką, kolorowymi łańcuchami i bombkami, ale nade wszystko będzie to znowu twój Adwent spotkania z niewinną potęgą Miłości, która przychodzi na ten świat, aby każdy, kto w Nią uwierzy, nie zginał, ale miał życie wieczne (por. J 3, 16). I co ty na to?

Eligiusz Dymowski OFM



Jesienna rozmowa ze św. Franciszkiem

Tak dużo ciepła w twoich dłoniach
aż motyl który nie ma domu
cichutko usiadł na twych włosach
- Bóg się zachwyił po kryjomu -

W jesienny wieczór może jeszcze
rozpalisz ogień w kącie starym
odkurzysz wiersz pisany sercem
- tak dobrze przecież być kochanym -

Eligiusz Dymowski OFM



„EFFETA”! – OTWÓRZ SIĘ

*Effeta*¹, słowo z języka aramejskiego (j. grecki – *effata*) użyte w trybie rozkazującym przez Chrystusa uzdrawiającego człowieka proszącego Go o dokonanie cudu, wymaga szczególnego przemyślenia jego głębokiego znaczenia.

Chrystus mógł bez słowa dokonać aktu uzdrowienia, wznosił jednak oczy ku Ojcu i wyrzekł to właśnie słowo. Odnosiło się ono również do wszystkich obecnych wówczas ludzi.

Otwórz się! nie – popatrz, usłysz, tylko – otwórz się. Chciałoby się dzisiaj wykrzyknąć właśnie to naszemu zwaśnionemu światu.

Otwórz się człowieku na miłość, dobroć, miłosierdzie, przebaczenie – popatrz na swoich bliźnich i świat, zobacz ich zmartwienia i troski, zapobiegaj omijaniu przykazań Boskich.

Posiadamy doskonały wzrok, słuch, umiemy mówić, ale pozostajemy ślepi, głusi i niemi na otoczenie. Egoizm nie pozwala nam otworzyć oczu, uszu i serca, tym samym pozbawia nas daru prawdziwego postrzegania prawdy i dobra oraz pełnienia dobrych uczynków.

„Byłem głodny a nie nakarmiłeś mnie, byłem nagi a nie przyodziałeś mnie, byłem bezdomny a nie przyjąłeś mnie pod swój dach” – kiedy usłyszymy te słowa, będzie już za późno otworzyć się przed Bogiem i ludźmi.

„*Effeta*” brzmiało stale w homiliach, kazaniach i pismach Ojca św. Jana Pawła II. Kierował je do zebranych tłumów podczas licznych pielgrzymek, ale ilu sprawiedliwych pojęło sens słowa, wołania, jakie ono niosło w sobie i ilu otwarło się prawdziwie na Jego słowa, ilu je dzisiaj nosi w sercu?

Effeta!

*Otwórz szeroko oczy
na świat i człowieka.
Niech słowa prawdy
docierają do uszu i serca.*

*

*Naucz się pojmować
ABSOLUT dobra i prawdy.
Kiedy dokona się otwarcie
na słowa Chrystusa
skierowane do ciebie
nie będziesz już dłużej
ślepy, głuchy i niemy.*

*

*Doznasz prawdziwie
cudu uzdrowienia.*

2009

BMK

Słuchamy ewangelii i kazań w czasie Mszy świętej, ale czy jesteśmy otwarci na przekazywaną ich treść i naukę?

Krzycząca rzeczywistość, jaka nas otacza, pełna jest fałszywych obrazów i słów, zagłusza i oslepia człowieka, każe widzieć i słyszeć to, co jest wygodne „sterującym” ludzkimi zachowaniami zmierzającymi do podeptania Dekalogu.

„Chrystus z pewnością pragnie wiary. Pragnie jej od człowieka i dla człowieka. Osobom szukającym u Niego cudu mówił «wiara cię uzdrowiła» (por. Mk 10, 52)”².

Proszący o łaskę i cud uzdrowienia wierzył głęboko, że Chrystus go uzdrowi – i doznał cudu.

„Trzeba usłyszeć na nowo głos Boga..., a jeżeli się tego nie słyszy, to być może dlatego, że się nie «otwiera» wewnętrznego słuchu, aby Go usłyszeć” (*op. cit.*, s. 107). Chrystus często mówił o ludziach, którzy „patrząc nie widzą i słuchając nie słyszą” (por. Mt. 13,13 – *op. cit.*, s. 107).

Ślepi i głusi na Boską Prawdę budujemy ziemskie życie wyłącznie na własny użytek, jakże krótki niekiedy i nie-trwały. Życie samo w sobie jest wspaniałym darem Stwórcy dla człowieka. Jeżeli otworzymy się na słowo Boże zaczniemy pojmować prawdę absolutną, doceniać ofiarowane ziemskie życie, a po nim WIECZNOŚĆ, to może będzie nam łatwo miłować bliźniego jak siebie samego.

Serce człowieka „otwarte” korzysta właściwie z przekazów ustnych i pisemnych dyktowanych przez wiarę, nadzieję i miłość, trzy uczucia niezbędne każdemu z nas.

Zadajmy więc sobie pytanie czy każdy człowiek umie i może otworzyć oczy i uszy, widzieć i słyszeć, czy też grzesząc pychą staje się ślepy i głuchy nawet na głos własnego sumienia?

Jeśli nie kieruje nami wiara, nadzieja i miłość stajemy się bezdusznym głazem, nie żyjemy, pozorujemy działanie w „wyścigu szczurów” – donikąd.

Wystarczy odwiedzić jakikolwiek cmentarz i zadumać się nad zmarłymi pogrzebanymi z ich dążeniami życiowymi i zastanowić się ilu z nich udało się „otworzyć” w czasie ziemskiej pielgrzymki do wieczności.

Okres oczekiwania na narodziny Zbawiciela przygotowując nas do radosnego powitania Dzieciątka, budzi miłość w sercach, stajemy się lepsi, wyciszeni i „otwieramy się” na cud narodzin Syna Bożego, czujemy ciepło wewnętrzne, spokój, ale czy wszyscy? Czy wszyscy umiemy słyszeć dobrą nowinę Zwiastowania, narodzin Tego, który został posłany od Ojca aby zbawić świat i „otworzyć” nasze umysły na dobro i prawdę?

Na te pytania musi każdy z nas odpowiedzieć sobie w duszy zgodnie z głosem sumienia i rachunkiem jaki od niego dostanie.

Oprac. Barbara Mikuszevska-Kamińska

¹ *Effata* (j. grecki) = otwórz się, to formuła połączona z gestem dotyku uszu i języka głuchoniemego (MK 7,33–34). Od 1972 używana przy Chrzcie św. dorosłych (zob. *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1983, t. 4, kol. 680).

² Zob. w: *Przekroczyć próg nadziei*, Jan Paweł II, Lublin 1994, s. 144.



Z pamiętnika domowej gospodyni

USŁYSZEĆ ADWENT

– Co u Ciebie słycać? – kolejny raz w ciągu dnia, tygodnia czy miesiąca pada w moją stronę miłe pytanie, które odbieram jako zachętę do podzielenia się z zadającym pytanie, swoimi radościami, troskami, a nawet zdumieniem nad życiem czy może zadumą nad pięknem.

– U mnie wszystko w porządku. Wiesz, że kilka dni temu... – zaczynam.

– Przepraszam, muszę lecieć! – za odchodzącym rozlega się tylko dźwięk dzwonka komórkowego telefonu.

Zostaję w pół zdania, pół myśli, pół zdumienia, może nieopatrznie coś źle zrozumiałam.

– Dawno Cię nie widziałam! Jak leci? U mnie wiesz, ciężko! Od rana do wieczora w pracy, ledwo zdążę zobaczyć się z mężem i dziećmi. A tu jeszcze coś posprzątać, wyprać i koniec dnia. Słyszałaś, że u Kaśki z pracy coś się zepsuło w małżeństwie? Nie słyszałaś?! No coś ty? Wszyscy o tym mówią!

– Musimy się spotkać i pogadać, bo czuję, że nie wiesz o wielu rzeczach. Teraz pędzę, może zdążę jeszcze przed zamknięciem sklepu.

Rzeczywiście czuję się pozbawiona czegoś, co dla innych jest jasne. Nie wiem, nie widzę, nie czuję, że tyle spraw działa się obok, w pracy, w bloku. Informacje przepłynęły przeze mnie cicho, niepostrzeżenie, płytoko. Jak to się stało, jakie kryterium wyznaczyło ważność lub nieważność spraw codziennie dziejących się wokół.

– Halo! Cześć! Dobrze, że odbierasz telefon! Słuchaj, możesz mi pomóc i zabrać dzisiaj Bartka do szkoły? Super! Bardzo mi to ułatwi jutrzejszy poranek.

– A co tam u was? – pada magiczne zaproszenie do zwierzeń.

– Dużo by mówić, generalnie wszystko w porządku, wiesz, chciałabym...

– Przepraszam! Dzwoni drugi telefon. Oddzwonię później! – zostaję zawieszona między rzeczywistością, a słowami rzuconymi gdzieś w dal, w pustkę telefonicznej przestrzeni, która złudnie przybliżyła, a potem oddala ludzi od siebie.

Dość! Od dziś chcę czuć głębokie ludzkie zrozumienie. Chcę być częścią życia moich bliskich, tak jak oni są moją częścią. Nie będę tracić czasu na puste, nic nie znaczące pytania, jeśli za nimi nie będzie treści, zrozumienia, współczucia, współradowania, współuczestniczenia.

Dany mi jest czas ciszy, radosnej ciszy – Adwent.

W ciszy łatwiej jest usłyszeć, co mówi, co czuje, czym się cieszy stojący obok człowiek. W ciszy mogę go zrozumieć, tak jak próbuję zrozumieć tajemnicę Narodzenia Boga na Ziemi.

Mam czas, żeby usłyszeć i zrozumieć tyle, na ile sama potrafię się otworzyć na Boga i ludzi, żeby nie padały puste słowa w modlitwie, rozmowie, zwierzeniach. Bez miłości niczego nie usłyszę i nie zrozumieję, tak jak mieszkańcy Betlejem nie usłyszeli głosu wzywającego do zrozumienia, współczucia i dlatego potem nie uczestniczyli w Radości, jaka nastąpiła w Noc Wigilijną. Adwentowe oczekiwanie na Mesjasza, to czas, który może nam pomóc odbudować w sobie to, co najcenniejsze – Boży dar dla innych.

Tak niewiele, a jednak tak dużo! Usłyszeć potrzebę innych, zrozumieć ją i uczestniczyć w miłosiernej miłości do bliźniego.

To będzie moje prostowanie ścieżek dla Pana, to będzie mój czas gotowości na przyjście Mesjasza: w ciszy, w zadumie, w zrozumieniu innych, otwartości na to, co niesie ze sobą każde wypełnione treścią spotkanie i rozmowa z bliźnim.

Zrozumiem, pokocham, uwierzę na nowo. Będę gotowa na przyjęcie tajemnicy Betlejem.

Adwent 2009

MP

*ile zmarnowałem czasu ile straciłem siły
w beczynności mojej nie widziałem Boga tam
gdzie On był*

*w zasięgu wzroku
na dotknięcie ręki
w bliskości drugiego człowieka
ze swoim*

*uśmiechem otwartością
pokojem
miłością*

*ile zmarnowałem czasu przez pobłażliwość samemu
sobie*

*przez wygodę
przez bylejakość
ile zmarnowałem czasu... adwentowego czekania ja
człowiek adwentowy*

ks. Piotr Faliński

HOMILIA

KS. KARDYNAŁA STANISŁAWA DZIWIŚA

UROCZYSTOŚĆ STYGMATÓW ŚW. FRANCISZKA

100-LECIE PARAFII BRONOWICE WIELKIE, 20.09.2009

Wprowadzenie

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,
Czcigodni Ojcowie Franciszkanie,
Drodzy Parafianie, Parafii Stygmatów św. Franciszka
z Asyżu w Krakowie-Bronowicach Wielkich.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych na dzisiejszej uroczystości 100-lecia istnienia waszej parafii. Cieszę się, że mogę razem z wami przeżywać tak wspaniały Jubileusz. Pragnę razem z wami dziękować za wszelkie łaski, jakie stały się waszym udziałem w ciągu tych stu lat.

Dzisiejsza uroczystość odpustowa *Stygmatów św. Franciszka z Asyżu* jest okazją, by dziękować Bogu za Ojców Franciszkanów, którzy w tym roku przeżywają 800-lecie zatwierdzenia swojego Zakonu. Dziękujemy za charyzmat Biedaczyny z Asyżu i za jego duchowych synów, którzy już sto lat pracują w tej parafii.

Przeżywając tak wspaniały Jubileusz modlimy się za budowniczych tego kościoła i wszystkich parafian, którzy przyczynili się do jego powstania. Miłosiernemu Bogu powierzamy zmarłych z tej parafii. Dziękując Bogu za parafię i kościół prosimy o błogosławieństwo dla wszystkich rodzin, dla małżonków, dzieci i młodzieży. Modlitwą obejmujemy chorych i cierpiących oraz tych, którzy oddalili się od Kościoła.

Niech św. Franciszek wspiera nas swoim wstawiennictwem u Boga. Rozpoczynając tę Eucharystię, uznajmy, że jesteśmy grzeszni i prosimy Boga o Jego miłosierdzie, abyśmy mogli godnie uczestniczyć w tych świętych tajemnicach...



Homilia

1. „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23).

Drodzy bracia i siostry! Drodzy synowie duchowi św. Franciszka! Drodzy Parafianie! Słowa Pana Jezusa, które przed chwilą usłyszeliśmy w odczytanim fragmencie Ewangelii według św. Łukasza są zapowiedzią Jego męki i śmierci. Pan Jezus po raz pierwszy powiedział Apostołom, że będzie musiał wiele cierpieć, że będzie zabity, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie (por. Łk 9, 22). Potwierdził w ten sposób, że taki jest Boży plan zbawienia, i że każdy, kto chce być Jego uczniem, musi zaprzeć się samego siebie i ze swoim krzyżem iść Jego śladami.

Pan Jezus nie chce naszej śmierci, lecz życia. Przypomina nam jednak, że warunkiem pójścia za Nim jest „zaparcie się siebie” i przyjęcie Jego krzyża. „Zaprzeć się samego siebie” to znaczy nie koncentrować się na sobie, ale żyć dla innych. „Wziąć krzyż swój”, czyli nie bać się trudu, wysiłku, cierpienia, które towarzyszą nam na drodze wierności Ewangelii. „Wziąć krzyż Chrystusa” (Łk 9, 23) znaczy naśladować Go w Jego postępowaniu: w Jego relacji do Ojca oraz w stosunku do ludzi.

2. Drodzy Bracia i Siostry! Pan Jezus uczy nas całkowitego posłuszeństwa Ojcu, które wyraża się w pełnieniu Jego woli, w realizowaniu Bożych przykazań, ponieważ w nich najpełniej wyraziła się wola Boga. Chrystus pokazuje nam również, na czym polega przyjęcie krzyża w stosunku do bliźnich. Jest ono otwarciem się na drugiego człowieka. Wyraża się jako pomoc potrzebującym, chorym i cierpiącym. Pan Jezus wielokrotnie pochylał się nad głodnymi i trędowatymi pokazując, jak brać krzyż cierpienia bliźniego na swoje ramiona.

Słowa o potrzebie „wzięcia krzyża” wypowiada dziś Pan Jezus do nas, swoich dzieci, ponieważ przez chrzest należymy do Niego. Nie wystarczy więc tylko ustami wyznać, że Jezus jest Mesjaszem. Trzeba Go wyznać i uznać za Mesjasza oraz przyjąć jako swego Odkupiciela, by móc uczestniczyć w dobrach Jego zbawczej śmierci. Dokonuje się to przez wejście na Jego drogę: drogę wierności Ewangelii, którą nie można iść bez krzyża. Nie ma Chrystusa bez krzyża, i nie ma prawdziwie chrześcijańskiego życia bez Chrystusowego krzyża.

3. Moi drodzy! Wezwanie Pana Jezusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23), dobrze zrozumiał św. Franciszek z Asyżu, który żył na przełomie XII i XIII wieku. Bóg dał mu światło, które pozwoliło mu przyjąć tajemnicę krzyża i nie bać się objąć Ukrzyżowanego Zbawiciela. Biedaczyna z Asyżu zrozumiał, że jeśli, kto chce iść za Jezusem, winien wziąć swój krzyż i „stracić życie”. Odważnie odrzucił uciechy i przyjemności świata, by stać się „ubogim bratem”, a swoje życie uczynić darem dla innych.

Bóg dał Franciszkowi wiele łask: odwagę w przyjęciu ubóstwa, prostotę życia, radość i szczerść. Chrystus obdarzył swojego sługę szczególnymi łaskami, wśród których są stygmaty, czyli rany na ciele na wzór ran Zbawiciela. Św. Franciszek, jak zanotował jego biograf Tomasz z Celano (por. *Traktat o cudach*) otrzymał stygmaty nad ranem 14 września 1224 roku w grocie na szczycie góry La Verna. W czasie modlitwy wpadł w zachwycenie, ujrzał coś podobnego do „ukrzyżowanego archaniola o siedmiu skrzydłach, albo do apokaliptycznej wizji ukrzyżowanej potęgi ostatecznej”. Przebił go straszny ból, a gdy ocknął się, ujrzał, że stopy i nadgarstki ma przebite gwoździemi, bok zaś otwarty.

4. Odbicie ran Chrystusa na ciele św. Franciszka miało miejsce w czasie tego postu, jaki Biedaczyna z Asyżu odprawiał ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego. Poprzedzające stygmatyzację wydarzenia z życia Świętego Franciszka wskazują na jego coraz większe zjednoczenie mistyczne z Chrystusem Ukrzyżowanym. Nieustanne rozważanie męki Jezusa wskazuje jak wielką rolę odgrywała w życiu św. Franciszka kontemplacja tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Prowadziła go ona do ciągłego wzrostu w świętości. Owocem tej świętości było jego całkowite zjednoczenie z naturą i z wszelkim innym stworzeniem. Tomasz z Celano zaznacza, że św. Franciszek w pustelni La Verna, odczuwał w sobie wielkie uniesienie wewnętrzne. Całym sobą pragnął pełnić wolę Bożą. W czasie modlitwy otworzył trzykrotnie Mszal i przeczytał teksty opisujące mękę Chrystusa, które upewniły go w przekonaniu, iż jego powołaniem jest cierpieć razem z Ukrzyżowanym.

5. Podczas modlitwy, Franciszek był zatopiony w kontemplacji, gdy nagle „ujrzał w widzeniu rozciągniętego nad sobą Serafina, wiszącego na krzyżu. Anioł miał sześć skrzydeł, a za ręce i nogi był przybity do krzyża. Dwa skrzydła unosiły się mu nad głową, dwa wyciągały do lotu, a dwa okrywały całe ciało”. Widząc to, Franciszek zdziwił się bardzo, ponieważ nie rozumiał tej wizji. Kiedy wyteżał swój umysł, zobaczył promienie wychodzące z rąk, nóg i boku anioła i poczuł ból w swoich rękach i nogach oraz w okolicy serca. Ból uświadomił mu, że cierpienie Chrystusa odbiło się w jego ciele. Świadcami ran św. Franciszka byli bracia: Elias, Rufin i Pacyfik oraz papież Aleksander IV.

6. Drodzy Ojcowie i Bracia Franciszkanie! Ten rok dla was jest szczególnie! Świętujecie 100-lecie parafii pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka z Asyżu, a jednocześnie ze wszystkimi zakonami franciszkańskimi przeżywacie 800-lecie zatwierdzenia zakonu św. Franciszka. Nie wiemy dokładnie jak wyglądała pierwsza Reguła, którą św. Franciszek przedstawił papieżowi Innocentemu III pod koniec 1209 czy na początku 1210 roku, ponieważ dokument zaginął i nie zachował się żaden odpis. W oparciu o pierwotne źródła, szczególnie biografię Tomasza z Celano, możemy powiedzieć, że regułą życia dla brata Franciszka i jego towarzyszy była Ewangelia, a przede wszystkim fragmenty mówiące o rozesłaniu Apostołów i o naśladowaniu Chrystusa ubogiego. W *Testamencie* Biedaczyna z Asyżu napisał, że nikt mu nie narzucał żadnego wzorca życia wspólnotowego, lecz sam Bóg objawił mu nowy styl życia, dlatego tak stanowczo bronił całkowitego ubóstwa i braterstwa.



Ubóstwo św. Franciszka łączyło się z jego uległością, czyli wyrzeczeniem się własnej woli, by pełnić wolę Bożą i być posłusznym Kościołowi. Rezygnację z własnej woli św. Franciszek nazwał „małością” (*minoritas*), przez co nawiązywał do posłuszeństwa Syna Bożego, który we Wcieleniu wyzbył się Boskiej chwały i dał się poznać jako prosty i pokorny Nauczyciel, który pochyla się nad człowiekiem, karmi głodnych i leczy chorych. Św. Franciszek uczył się od Pana Jezusa całkowitego posłuszeństwa Ojcu, służenia braciom i nie zajmowania zaszczytnych stanowisk.

7. Pokorny Franciszek pragnął zarobić na sobie, dlatego nie wstydził się pracy. Ta prosta praca właściwa dla ludzi nieuczonych chroniła go przed pychą i lenistwem. Szczególnym rysem jego duchowości była troska o pokój. W świecie, który cenił rycerzy i często prowadził wojny, Franciszek nosił przy sobie drewniany miecz, by w ten sposób powiedzieć, że chce być wysłannikiem pokoju. To on zostawił nam piękną modlitwę: „O Panie, uczyn z nas narzędzia Twojego pokoju!”

Drodzy Bracia i Siostry! Współczesnemu światu tak bardzo potrzeba czytelnego świadectwa życia ogarniętego Bogiem. Potrzeba nam radykalizmu i odwagi w dawaniu świadectwa o Chrystusie, a jednocześnie delikatności i wrażliwości św. Franciszka. Naszą modlitwą do Boga pragnę zanieść słowami Jana Pawła II, który w 1978 roku po raz pierwszy jako papież stanął w Asyżu: „Pomóż nam, święty Franciszku z Asyżu, przybliżyć Chrystusa Kościołowi i dzisiejszemu światu! Ty, który nosiłeś w swoim sercu zmienne koleje losu ludzi Tobie współczesnych, wspieraj nas, abyśmy sercem bliskim sercu Zbawiciela objęli sprawy ludzi naszej epoki, trudne problemy społeczne i ekonomiczne, polityczne, problemy kultury i cywilizacji współczesnej, wszystkie cierpienia dzisiejszego człowieka, jego wątpliwości, jego negacje, jego odrzucenia, jego napięcia, jego kompleksy, jego niepokoje... Pomóż nam rozwiązać te wszystkie problemy kluczem Ewangelii, aby Chrystus sam mógł być dla człowieka naszych czasów „drogą prawdą i życiem” (Jan Paweł II, *Przemówienie w Asyżu*, 5.11.1978).

Prośmy Boga, razem ze św. Franciszkiem, abyśmy byli narzędziami Jego pokoju w naszych rodzinach i w społeczeństwie, w domu i w pracy. Niech św. Franciszek wyprasza u Boga błogosławieństwo pokoju i miłości dla nas tu obecnych. Amen.

MAŁA WIELKA WIARA!

Wywiad z siostrą Silvaną Calcagnile

Na początku lat dziewięćdziesiątych przybyłyście razem z siostrą Ritą do Polski, aby rozpocząć nową misję, zleconą przez wasze Zgromadzenie, tu w Krakowie. Jak wspomina Siostra, tak nieprzewidywalne do końca tamte czasy?

Kiedy Matka Generalna zaproponowała nam wyjazd do Polski, nawet za cenę, że musiałyśmy opuścić wszystko, przyjełyśmy ten fakt z entuzjazmem i gorliwością. Dla nas było to coś podobnego, jak powołanie Abrahama, który usłyszał słowa: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaże”. Nie znałyśmy Polski, ani jej obyczajów, ani tradycji. Wiedziałyśmy tylko, że jest to ojczyzna Ojca Świętego Jana Pawła II i to właśnie dawało nam szczęście poczuć się wybranymi do nowej misji. Wyjechałyśmy pełne wiary i franciszkańskiego postuszeństwa, aby wypełnić wolę Boga.

Na początku, w tym błogosławionym przez Pana kraju, nie było nam łatwo; co więcej – bardzo trudno zarówno z powodu nieznamości języka, jak i zimna. Myślę, że wszyscy misjonarze wiedzą dobrze, iż każde tego typu dzieło jest niezmiernie ciężkie. Tak było i z nami! Ale, kiedy z pokorą i ufnością zawierzymy się Bożej Opatrzności, każdą trudność da się przewyciężyć. Życie bowiem składa się nie tylko z chwil pięknych, ale również i z tych mniej przyjemnych; te ostatnie prawie zawsze da się pokonać sercem cichym i pełnym radości. Chcę właśnie przypomnieć tu czytelnikom kilka takich znaczących wydarzeń, które zapisały się mocno w naszych sercach.

W pierwszych dniach po przyjeździe do Bronowic postanowiłyśmy poznać okolicę. Razem z siostrą Ritą wybrałyśmy się więc na piękny i przyjemny „zwiad”. W parafialnym kościele zobaczyłyśmy Krzyż z San Damiano. Była to dla nas miła niespodzianka, odkrywając, że żyją tu i pracują Ojcowie Franciszkanie. Co więcej, niektórzy z nich mówili po włosku, co dało nam poczucie, że nie jesteśmy tak do końca obce. Ojcowie – jako wierni synowie św. Franciszka – od razu wyciągnęli do nas pomocną dłoń, podobnie jak uczynił to Asycki Biedaczyna wobec Ubogich Sióstr św. Klary. Dla nas również stali się prawdziwymi braćmi. Myślę, iż czas, kiedy przybyłyśmy do Polski nie był aż nadto taki wspaniały, zważywszy, iż dopiero co upadł w tym kraju komunizm. Dla nas przybyłych z wolnego kraju, obfitującego w dobrobyt, było to bardzo trudne do zrozumienia. Ponadto nie znałyśmy języka, z tego też powodu czułyśmy się nieśmiało i wystraszone. Dziś możemy powiedzieć, iż ta nieprzewidywalność, co może nas spotkać, tkwiła raczej w nas samych: zarówno w negatywnych jak i pozytywnych doświadczeniach. Z pomocą Bożą oraz naszą dobrą wolą powoli zostałyśmy zaakceptowane przez tutejszą społeczność. Jak zaznaczyłam wcześniej, chcę wspomnieć tutaj tylko te wydarzenia, które przyniosły naprawdę radość serca. Pamiętam, była Wigilia Bożego Narodzenia; dla nas raczej smutna i pełna nostalgii. Wokół nas wyczuwało się ponurą samotność. Za oknem podziwiałymy pokryty śniegiem krajobraz. Z siostrą Ritą w milczeniu gotowałyśmy coś tam w kuchni. Nagle monotonię upływającego czasu, przerwał niespodziewanie dzwonek do drzwi. Obie podskoczyłyśmy z radości, bo któż to może być? Otwierając drzwi, zobaczyłyśmy o. Stanisława Mazgaja. Wchodząc zapytał: „Co robicie?” I nie czekając na odpowiedź, dorzucił: „Przybywa choinka”. Byłyśmy tak zaskoczone, że nie wiedziałyśmy czy to sen, czy rzeczywistość. Odpowiedziałyśmy: „Nie mamy czym ją przystroić?”. Na co usłyszałyśmy: „Nie trzeba, pomyśleliśmy o wszystkim. Za chwilę przyjdą bracia i będzie po sprawie”. Rzeczywiście, po chwili przyszli klerycy, a choinka szybko została oświetlona i ozdobiona kolorowymi bombkami. W takiej chwili nie można było być więcej smutnym, a radość trysnęła z naszych oczu. „A teraz ubierzcie się”, powiedział o. Stanisław – „bo jesteście zaproszone na wieczną wigilię do klasztoru”. Kompletnie zaskoczone taką niespodzianką, natychmiast ubrałyśmy się świątecznie na tak wyjątkową okazję. Wchodząc do klasztoru zobaczyłyśmy coś niezwykłego, a mianowicie wielki refektarz, w którym na pierwszy rzut oka wysuwała się olbrzymia, bogato oświetlona choinka. Tam czekali na nas bracia, którzy

przyjęli nas serdecznie i z franciszkańską prostotą. Następnie, jak to jest w zwyczaju i polskiej tradycji, został odczytany fragment Ewangelii o narodzeniu Pańskim, a później łąjąc się opłatkiem, składaliśmy sobie nawzajem życzenia. Tego zwyczaju – niestety – nie ma we Włoszech. Potem rozpoczęła się obfita wieczerza, a na koniec przy zapalonych świecach zabrzmiały piękne kolędy. Obie, pośród tyłu braci, czułyśmy się takie małe, ale jakże szczęśliwe. Z naszych oczu tryskała niezwykła radość. Osobiście czułam się, jakbym była w raju obok małego Jezusa, Jego Najświętszej Matki i św. Józefa. O północy poszłyśmy do kościoła na Pasterkę. To, co czułam wówczas, do dziś nie potrafię wyrazić słowami. Wiem na pewno, że była to jedyna i nie zapomniana chwila, która tak głęboko mnie poruszyła, zostawiając w sercu nieskończoną słodycz.

Kończąc to wspomnienie mogę powiedzieć, iż kiedy nasze serce jest wolne i czyste, to nie tylko osoba zakonna, ale i każdy wierzący człowiek, który powierza się woli Boga, z pewnością stokroć więcej od niego otrzyma. I chociaż, te pierwsze lata pobytu nie były łatwe, to patrząc z pewnej perspektywy minionego czasu, widzę je dziś jako wyjątkowy dar i łaskę od Pana. Tak więc Jemu chwała i dziękczynienie!

W takiej chwili nie mogę zapomnieć o tych wszystkich ludziach, którzy nam pomagali, okazując swoją bezinteresowność, a przez to wierząc autentycznie w chrześcijańską miłość. Wszystkim więc z serca – dziękuję!

Jaki jest charyzmat i powołanie Sióstr Franciszkanek Przemienienia Pańskiego?

Naszym charyzmatem jest dar Ducha Świętego, aby jak najpełniej budować Kościół. Niemniej jednak, każdy zakon lub zgromadzenie posiada swoją specyfikę. Nasza założycielka Matka Klara Biagiotti, pod natchnieniem Ducha Świętego, przyjęła styl życia zakonnego na sposób franciszkański. My, jako jej duchowe córki, staramy się realizować to w Zgromadzeniu. Każda z sióstr, według swoich zdolności i możliwości, podejmuje apostołskie zadania tam, gdzie jesteśmy posłane. Nasz charyzmat jest bardzo otwarty na wszelkie potrzeby Kościoła i współczesnego człowieka. Stąd też i nasza nazwa „Córki św. Franciszka”, obecnie „Franciszkanek Przemienienia Pańskiego”. Wprawdzie została zmieniona nazwa Zgromadzenia, ale istota charyzmatu pozostała ta sama. Każda z naszych sióstr, dzięki modlitwie i rozmyślaniu musi się nieustannie upodabniać do Chrystusa Przemienionego na Górze Tabor, tak jak to uczynił św. Franciszek. W sposób doskonały upodobił się do swojego Mistrza, będąc nazwanym „drugim Chrystusem”. Każda więc Franciszkanka Przemienienia Pańskiego, silna modlitwą i medytacją, oddaje się z całych sił w dzieło Chrystusowego apostołatu, aby mieć swój udział w duchowej przemianie każdego spotkanego człowieka, bez względu na jego pochodzenie, kolor skóry czy religię. Wierność takiemu charyzmatowi jest niesamowicie trudnym wyzwaniem. Zawierzamy więc zawsze naszą codzienność Chrystusowi, który jest istotą naszego życia, prowadzącą przez Ducha Świętego do Ojca.

Jesteście wspólnotą międzynarodową. Z pewnością jest to wielki ubogający dar, otwarty przy tym na różne kultury i mentalności. W jaki więc sposób możecie nim ubogacić naszą parafię?

Na pewno życie we wspólnotcie międzynarodowej, gdzie siostry pochodzą z różnych krajów i kultur jest darem niezwykle ubogającym. To rzeczywiście dar Boga! Dzięki temu każda z sióstr ofiaruje nie tylko Zgromadzeniu czy wspólnotcie swoją narodową „inność”, ale ten dar ma również szerszy, pozawspólnotowy wymiar, ponieważ można się dzielić tym, kim się jest i co się posiada. Na przykład w naszym przedskztolu, gdzie realizujemy powołanie, chcemy dać nie tylko to, co otrzymaliśmy od Boga, ale również podzielić się bogactwem kultur i tradycji naszych krajów. Nie ma tu więc znaczenia narodowość, ani kolor skóry. Każda osoba – to brat i siostra. Wszyscy przecież jesteśmy dziećmi jednego Boga. Myślę, że również i nasza parafia z tego

powodu może czuć się w jakimś stopniu uprzywilejowana, mając w swoim obszarze tak zróżnicowaną, międzynarodową wspólnotę. To dar ubogacający siebie nawzajem. Żadna wspólnota, nie może tylko otrzymywać, musi też sama z siebie być darem dla innych. Uważam, że zarówno proboszcz, inni kapłani oraz cała parafia powinni bardziej przyglądać się obecnym czasom. W tej parafii żyją i pracują różne stany: kapłani, siostry zakonne, bracia klerycy, osoby świeckie. Wspólne więc inicjatywy i pomysły mogłyby przynieść tej wspólnotcie wiele dobra.

Prowadzicie przedszkole dla dzieci, które cenią sobie bardzo rodzice, powierzający w wasze ręce swoje pociechy. Czym się charakteryzuje ta wyjątkowość Waszej posługi na tym polu?

Z pewnością specyfikę naszego Przedszkola wyróżnia nasze bycie Siostrami Franciszkanami, pochodzącymi z różnych krajów świata. To taka swoista egzotyka, ale nie czujemy się przy tym kimś wyjątkowym. Przyjmujemy i opiekujemy się dziećmi z franciszkańską prostotą, oddaniem i miłością. Chcemy przy tym, aby czuły się w przedszkolu, tak jak u siebie w domu. Staramy się więc wyjść naprzeciw ich oczekiwaniom i małym marzeniom. Pomagamy i pocieszamy, kiedy zachodzi taka potrzeba. Po prostu żyjemy z nimi! Nade wszystko chcemy dać im dobre chrześcijańskie wychowanie. Towarzyszymy im w ich codziennym dorastaniu, poprzez nie tylko dobra zabawę, ale również i naukę. Dzieci przychodzą tu bardzo chętnie. Ku naszemu miłemu zaskoczeniu, zauważamy, iż niektóre nawet nie za bardzo chcą wracać po zajęciach z rodzicami do domu. To świadczy, że czują się tu dobrze i odnajdują pogodną atmosferę. Z naszej strony chcemy też zapewnić im chrześcijańskie wychowanie odnośnie do ich wieku. Tak ucząc wierzymy, iż kiedyś będą mile wspominać ten najpiękniejszy swój dziecięcy wiek spędzony w naszym przedszkolu.

W tym roku obchodzi Siostra 50-lecie swojej pierwszej profesji zakonnej. Czy ma Siostra z tej okazji jakieś wyjątkowe życzenie, które moglibyśmy wszyscy złożyć na ręce wiernej służebnicy Pana?

Gdzieś tam, w sercu, z pewnością tych życzeń byłoby wiele. Jestem świadoma, że nasza obecność w parafii, być może aż do tej pory, jest raczej duszpastersko niewielka i cicha, ale z drugiej strony pragnę podkreślić naszą duchową aktywność. Przez te 18 lat każdego dnia modlimy się za wszystkich naszych parafian i mieszkańców Bronowic. Ten skromny nasz modlitewny wkład jest naszą wdzięcznością dla wszystkich.

Moja natomiast wdzięczność Bogu wypływa z głębi duszy, że kiedyś zechciał mnie powołać do wielkiej Rodziny Franciszkańskiej. Dziś chcę Mu podziękować za wszystkie otrzymane dary, które otrzymałam w czasie mojego zakonnego życia. Dziękuję również tym, którzy mi pomogli być taką jaką jestem! Cóż mogę powiedzieć więcej? Jestem „służebnicą nieużyteczną”, ale proszę Pana, aby nie patrzył na moją nędzę, lecz aby dał mi swoją miłość, jedyne tak naprawdę Dobro!

Zawracam się również do Madonny. Kiedy przyszedłam na świat, moja matka powierzyła mnie pod Jej opiekę, nadając mi na chrzcie imię Maria. Z Tobą Maryjo idę przez życie w radościach i smutku. Zawsze bowiem czułam Twoją obecność przy mnie, nawet wtedy, gdy byłam niesforemym łobuziakiem. Jesteś moją najukochańszą Matką. Proszę Cię, bądź moim światłem i pociechą w drodze!



Na koniec, pragnę podziękować zarówno Siostrze, jak i waszemu Zgromadzeniu za obecność i posługę w naszej parafii i krakowskim Kościele. Mamy nadzieję, że tak dla Kościoła jak i dla waszego Zgromadzenia nie zabraknie wam sił, zapału i nowych powołań, aby w pełni zrealizować to wszystko, co jest w waszych sercach i umysłach jako świadków autentycznej wiary w tym świecie, tak mocno oddalającym się od Boga?

Kiedy otworzyłyśmy Przedszkole, to nagle jakby otworzyła się wielka brama. Żywo zawiązały się nowe kontakty i znajomości. Spotykamy tu wiele rodzin i na ile jest to możliwe, chcemy być blisko nich. Prosimy Boga, aby dał nam nowe powołania, aby niewielkie „ziarno gorczycy” wydało wiele dobrych i smacznych owoców dla całego Kościoła i naszej bronowickiej parafii. Tylko Bóg może uczynić zaślubionymi te, które będą Go kochać sercem szczerym i wolnym, i które będą Mu służyć poprzez osobiste świadectwo życia w pokorze i w prostocie na wzór Serafickiego Ojca Franciszka. Wierzę, że tego oczekuje od nas świat. Nie chce bowiem, aby osoby konsekrowane utożsamiały się z nim, ale pragnie w nich widzieć odważnych żeglarzy, płynących pod prąd współczesnych trendów. I to jest właśnie nasze wyzwanie!

Serdecznie dziękuję za rozmowę

o. Elżbieta Dymowska

Życiorys Siostry Silwany

Siostra Silvana (Maria Calcagnile) urodziła się 4 października 1939 roku w miejscowości Veglie w południowych Włoszech. W wieku 14 lat, po śmierci matki, usłyszała głos Boży, który wzywał ją, aby poświęcić swoje życie, idąc drogą rad ewangelicznych. Zdecydowała się odpowiedzieć na to wezwanie i wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Córki św. Franciszka z Florencji. Przyjęta do wspólnoty przez Matkę Margheritę Rindi, odbyła formację początkową. Mając 18 lat przywdziała habit franciszkański i rozpoczęła nowicjat, przyjmując imię zakonne Silvana od Matki Bożej Wniebowziętej. 3 października 1959 roku złożyła pierwszą profesję zakonną, zaś 6 lat później, również 3 października (1965 r.), poświęciła się Bogu na całe życie, składając śluby wieczyste.

Po ukończeniu odpowiednich studiów, została wysłana przez przełożone do posługi jako przedszkolanka i katechetka w różnych domach Zgromadzenia (Dom Macierzysty we Florencji, Albinia, Carraia, Fibbiana). Następnie przez około 20 lat pracowała jako przedszkolanka w państwowych przedszkolach we Florencji. Postugi te pełniła z wielkim oddaniem i zaangażowaniem.

W roku 1983, kiedy na urząd Matki Generalnej została wybrana Siostra Raffaella Vadacca, Siostra Silvana została mianowana Sekretarką Generalną, pełniąc

tę funkcję przez 6 lat. Na kolejnej Kapitule w 1989 r. została wybrana Radną Generalną, zaś w latach 1995–2001 pełniła urząd Wikarii Generalnej. Kapitułą generalną w 2001 r. wybrała ją ponownie Radną Generalną, i tę posługę pełni po dzień dzisiejszy.

Fakty powyższe świadczą z całą pewnością o wielkim zaufaniu względem Siostry Silwany ze strony współsióstr, jak i o jej pełnym poświęceniu zaangażowaniu w sprawy Zgromadzenia.

Niewątpliwie, ważnym momentem w życiu i powołaniu Siostry Silwany był rok 1991, kiedy to na prośbę Matki Generalnej przyjechała do Polski, do Krakowa, wraz z Siostrą Ritą. W 1997 r. Siostra Silvana mogła wreszcie zrealizować, zakorzeniony głęboko w jej sercu, charyzmat wychowawczy Założycielki, Matki Klary Biagiotti, otwierając przy ul. Sosnowieckiej Przedszkole. Przy dużym zaangażowaniu i poświęceniu ze strony Siostry Silwany, Rady Generalnej i współsióstr, oprócz remontu i przebudowy całego kompleksu klasztorowego w Krakowie-Bronowicach Wielkich, wybudowano kaplicę p.w. Matki Bożej Anielskiej, poświęconą w 2000 roku przez ks. Kard. Franciszka Macharskiego.

W roku jej Złotego Jubileuszu profesji zakonnej, dziękujemy Bogu za dar życia i łaskę powołania Siostry Silwany, prosimy Go o dalsze łaski i błogosławieństwo dla jej posługi w Zgromadzeniu i w naszym mieście.

KAZIMIERSKI OBRAZ ZWIASTOWANIA

Wprawdzie liturgiczne święto Zwiastowania NMP obchodzone jest 25 marca, niemniej jednak ma ono ścisły związek również z czasem Adwentu; tak zresztą było obchodzone w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jako bezpośrednie przygotowanie do celebracji Świąt Bożego Narodzenia. Zwiastowanie Maryi przez Archanioła Gabriela narodzin Mesjasza, o czym opowiada Ewangelia św. Łukasza, stanowi centralny punkt historii zbawienia, w którym „wypełnił się czas” i Maryja Dziewica z Nazaretu stała się Matką Boga-Człowieka i Odkupiciela.

Scena Zwiastowania należy również do najliczniej występujących przedstawień Matki Bożej w ikonografii. Można by rzec, że jest ona jednym z najbardziej ulubionych tematów chrześcijańskich artystów, poczynawszy od III wieku, bowiem z tego okresu pochodzi obraz anonimowego malarza z rzymskich katakumb św. Pryscylly, ukazujący tronującą Maryję Dziewicę z posłańcem u Jej stóp. Jest on też najstarszym wyobrażeniem sceny Zwiastowania.

Ten jakże ważny przekaz ewangeliczny ilustruje również łaskami słynący Obraz Zwiastowania NMP z sanktuarium Maryjnego w Kazimierzu nad Wisłą, będący pod opieką franciszkanów z Prowincji Matki Bożej Anielskiej i cieszący się nieprzerwanym kultem od ponad czterech stuleci. Na temat jego historii nie zachowało się jednak zbyt wiele informacji. Materiały źródłowe odnotowują jedynie różnorakie przejawy kultu, cuda i łaski, natomiast o samym obrazie, jego pochodzeniu i autorze, wzmianki są wyjątkowo skąpe. W najstarszej kronice klasztornej zanotowano o nim jedynie, że „ten Święty Obraz umieszczony w głównym ołtarzu ok. roku 1590, namalowany został przez wybitnego i biegłego w sztuce malarzkiej mistrza z Kazimierza”. Autor obrazu nie jest jednak znany z imienia i nazwiska, jednakże w trakcie jego konserwacji w 1982 roku, odkryto datę wyko-

nia obrazu: 1600 rok. Wiadomo ponadto, iż jest on kopią miedziorytu z 1594 roku, będącego dziełem Hendricka Goltziusa, jednego z najlepszych grafików holenderskich. Kazimierski obraz Zwiastowania został namalowany olejno na płótnie przyklejonym do deski, o wymiarach 119 × 210 cm. Znajduje się na stałe w ołtarzu głównym, umieszczony w drewnianej, bogato rzeźbionej i złoczonej prostokątnej ramie, zamkniętej łukiem wklęsło-wypukłym, pochodzącej z końca XVIII wieku. Obraz przedstawia Maryję klęczącą na poduszce położonej na stopniu klęcznika, na którego pulpicie widoczna jest także rozłożona księga, zaś przy jego stopniu, koszyk z luźno złożonym materiałem. Z oczami na wpół opuszczonymi, ale patrzącymi uważnie, Maryja wsłuchana jest w słowa Archanioła Gabriela, klęczącego naprzeciw Niej na jednym kolanie, i prawą ręką wskazującego w Jej kierunku, a w lewej trzymającego lilij. Decyzję „fiat” Maryi z Nazaretu, wyraża się w ikonografii

zwykle za pomocą gestu wykonanego przez Nią w kierunku Anioła-Zwiastuna. Tak również jest to widoczne na prezentowanym obrazie. Dłonie Maryi, z której jedna spoczywa na piersi, a druga opuszczona jest ku dołowi, są sygnałem początkowego Jej zakłopotania, ale też wyrażają Jej zgodę, co dodatkowo potwierdza ukazanie Maryi jako brzemiennej. W górnej części obrazu, na rozświetlonym niebie, unosi się Duch Święty w postaci gołębicy, a nad Nim, na tle ciemnozielonych obłoków, grupa aniołków spoglądająca z góry na dziejącą się poniżej scenę.

Wspomniany obraz, należący do wyjątkowo pięknych i udanych ikonograficznie kompozycji przedstawiających Zwiastowanie NMP, został prawie ćwierć wieku temu ozdobiony papieskim diademem w postaci trójwymiarowej korony, nałożonej na głowę Matki Bożej. Stało się to w dniu 31 sierpnia 1986 roku, w sąsiedniej Wąwolnicy, na zakończenie V Ogólnopolskiego Kongresu Mariologicznego i Maryjnego.



Adam J. Błachut OFM

ŚWIADKOWIE ŚWIĘTOŚCI

BŁ. JAN DUNS SZKOT – OBROŃCA
NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP

W związku ze zbliżającą się uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP, w cyklu „świadkowie świętości”, przedstawiamy postać bł. Jana Dunsza Szkota, jednego z naśladowców św. Franciszka z Asyżu, który był żarliwym obrońcą pierwotnej świętości Matki Bożej i Jej przywileju Niepokalanego Poczęcia.

Bł. Jan urodził się pod koniec 1265 r. w Duns w Szkocji, stąd też jego przydomek – Duns Szkot – pochodzi od miejscowości i kraju urodzenia. Mając zaledwie 15 lat, w 1280 r., wstąpił do franciszkanów, do których został pociągnięty przez swojego stryja, Eliasza Dunsza, należącego także do Zakonu Braci Mniejszych. Nowicjat odbył w Dumfries w Szkocji. Filozofię i teologię studiował w Szkocji i w Anglii. W Northampton, 17 marca 1291 r., otrzymał święcenia kapłańskie. Po święceniach został przez przełożonych wysłany do Paryża, gdzie w latach 1293–1296 studiował na tamtejszym Uniwersytecie. Po osiągnięciu pierwszych stopni akademickich, wykładał w szkołach franciszkańskich, powiązanych z uniwersytetami w Cambridge i Oxfordzie. W roku 1302 powrócił do Paryża, i rozpoczął nauczanie w uniwersyteckim studium franciszkańskim. Rok później, wraz z innymi wykładowcami, musiał opuścić Paryż, gdyż nie podpisał apelu króla Filipa Pięknego, skierowanego do soboru przeciwko papieżowi Bonifacemu VIII. Pod koniec 1304 r. ponownie znalazł się w Paryżu i został mianowany magistrem teologii we franciszkańskim studium, a rok później także jego dyrektorem. W roku 1307, z powodu napięć politycznych związanych z procesem przeciwko templariuszom, po raz kolejny opuścił Francję, i udał się do Kolonii, gdzie również kierował studium franciszkańskim. Zmarł w Kolonii 8 listopada 1308 r., w wieku 43 lat, i został pochowany w tamtejszym kościele franciszkanów. Jego grób od początku otoczony był czcią wiernych. Poza Kolonią kult Dunsza Szkota w sposób szczególnie szerzył się w diecezji Nola (niedaleko Neapolu) we Włoszech. Proces beatyfikacyjny trwał jednak bardzo długo, i chociaż tytuł „czcigodnego” otrzymał już w 1698 roku, to dopiero w roku 1972 Kongregacja ds. Beatyfikacji i Kanonizacji, dekretem zatwierdzonym przez papieża Pawła VI orzekła, że pisma Jana Dunsza Szkota nie zawierają błędów przeciw wierze i moralności, zezwalając jednocześnie na kontynuowanie procesu beatyfikacyjnego. Błogosławionym został ogłoszony 20 marca 1993 r. przez papieża Jana Pawła II, który modląc się u jego grobu w czasie swojej pielgrzymki do Niemiec w 1981 r., nazwał go „duchową twierdzą wiary”.



Jakkolwiek Jan Duns Szkot był teologiem wszechstronnym, to jednak najbardziej jest on kojarzony z obroną przywileju Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Większość bowiem ówczesnych teologów uważała, że przywilej Niepokalanego Poczęcia NMP jest niezgodny z powszechnym nauczaniem o uniwersalności grzechu pierworodnego i uniwersalności odkupienia. Natomiast bł. Jan Duns Szkot, wychodząc właśnie od Chrystusa Odkupiciela, podkreślał doskonałość dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa w męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Patrząc zatem na prawdę Niepokalanego Poczęcia NMP w perspektywie doskonałości odkupieńczego dzieła Jej Syna uważał, że zamiast izolować Błogosławioną Dziewicę od konieczności uniwersalnego odkupienia, należy widzieć w Niej owoc najbardziej doskonałej ofiary Chrystusa. Bł. Jan Duns Szkot, umieszczając Maryję w samym centrum

odkupienia, podkreślał w sposób naturalny skuteczność i doskonałość dzieła odkupieńczego, podjętego ze względu na rodzaj ludzki dobrowolnie i z miłości. Maryja więc także została odkupiona jak wszyscy ludzie, ale *odkupieniem ustrzegającym*. Dla bł. Jana Dunsza Szkota było oczywiste, że doskonałe dzieło odkupienia, a więc i doskonałość samego odkupienia, domagało się ustrzeżenia od grzechu Tej, która Go miała porodzić. Dlatego wprowadzając argument o doskonałym odkupieniu, usunął najbardziej komplikującą trudność w dyskusji na temat przywileju Niepokalanego Poczęcia NMP, a mianowicie tę, że poczęcie bez grzechu pierworodnego godziło w powszechność odkupienia.

Chociaż argumentacja bł. Jana Dunsza Szkota została uznana przez Kościół, to jednak potrzeba było jeszcze dużo czasu, aby ostatecznie sformułować dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP, co nastąpiło w 1854 r., za pontyfikatu papieża Piusa IX. Niemniej przez cały ten czas poprzedzający ogłoszenie dogmatu, w zakonie franciszkańskim był rozwijany kult Maryi Niepokalanej. Przyczyniali się do tego także papieże pochodzący z rodziny franciszkańskiej, m.in. Sykstus IV, który w 1476 r. zatwierdził formularz Mszy św. i Oficjum ku czci Niepokalanej. W roku 1645 Zakon został poświęcony protekcji Maryi Niepokalanej Poczętej i zarządzono, aby w Zakonie każdego roku obchodzono święto Niepokalanego Poczęcia. Zakon pozostał więc zawsze wierny nauczaniu bł. Jana Dunsza Szkota, głosząc wszem i wobec cześć dla Maryi Niepokalanej.

Stanisław Mazgaj OFM

OPOWIEŚĆ ADWENTOWA

Był ponury, listopadowy wieczór. Majka, opatulona w nowy płaszcz, który dostała od rodziców czekała na pociąg do Krakowa. Wracła właśnie na studia po Wszystkich Świętych. Miała nadzieję, że pociąg nie będzie zbyt przepełniony, i że znajdzie miejsce siedzące w przedziale. W szybach dworcowych odbijały się świcidelka ze sklepowych wystaw. Majka westchnęła. – Jeszcze nie skończyliśmy wspominać zmarłych, a na wystawach już bańki i miokołaje – pomyślała. Jak bardzo chciała zostać jeszcze w domu, pobyc z rodzicami, z siostrą i bratem. Chciała, by było jak dawniej... A teraz, odkąd rodzice prowadzili własną firmę stali się tacy nieobecni. Owszem, dbali o dzieci, kupując im drogie ubrania i inne potrzebne rzeczy, ale wciąż zajmowała ich praca. Mama nawet ostatnio przestała gotować obiady – zamawia catering i jeden problem ma z głowy. Młodszemu, Maćkowi nawet się to podoba. Tylko nie da się z nim pogadać – wciąż przed komputerem, albo telewizorem. Starsza Iza podziela zdanie Majki, ale studiuje w Warszawie, więc siostry widzą się bardzo rzadko. Pozostają maile i smsy.

We Wszystkich Świętych wszyscy byli na cmentarzu, ale na Mszę św. rodzice nie znaleźli już czasu. Wysłali do kościoła Majkę i jej rodzeństwo, bo oni musieli jeszcze pouzupełniać firmowe papiery. Dzieci dostały od nich nowe płaszcze – zwyczajowo, żeby się pokazać. Przecież na cmentarzu spotykają się całe rodziny, więc wypada przyjść w nowych ciuchach, żeby ludzie nie gadali.

Majka weschnęła. Zdjęła rękawiczkę i wysłała smsa starszej siostrze z nadzieją, że będą częściej się kontaktowały. Chociaż tyle – pomyślała i rozejrzała się po coraz bardziej zatłoczonym peronie.

W oddali zamajaczyły światła pociągu i po chwili na peron ospale wtoczyła się lokomotywa, ciągnąc za sobą długi sznur wagonów. Tłum studentów wracających z domów wbił się w ciasne drzwi maszyny. Przepychanie, ktoś komuś zaklepał miejsce, tu już wszystko zajęte... – I znów mnie czeka podróż w korytarzu – ze smutkiem pomyślała Majka, gdy nagle ktoś delikatnie zaczepił ją z tyłu. – Ach, siostra Małgorzata! – z zaskoczeniem krzyknęła dziewczyna! Usciskały się serdecznie z zakonnicą, która wraz z innymi siostrami jechała na rekolekcje do Łagiewnik. Siostra Małgorzata była katechetką Majki w liceum. Bardzo się polubiły, choć Majka miała zdecydowany dystans do zakonnych habitów. Ucieszyła się, gdy siostry zaproponowały jej miejsce w swoim przedziale. Choć jechały tylko w czwórkę, nikt się do nich nie dosiadł. – Wszyscy się nas chyba boją – żartowały siostry. – Jakoś tak jest, że nasz strój niektórych odstrasza. A my przecież nie gryziemy!

Majka zaczęła rozmawiać z siostrą Małgorzatą. Opowiedziała jej o swoich rodzicach, o tym, że tak naprawdę nie ma z nimi kontaktu. Zastanawiała się jak to będzie ze Świętami Bożego Narodzenia. – Dziś rzecz, która najbardziej kojarzy im się ze świętowaniem są... prezenty. Szał zakupów zaczyna się niemal zaraz po Wszystkich Świętych – dzieliła się swoimi obserwacjami Majka. – Pojawiają się świąteczne promocje, happeningi, podczas których nawet nocami można krążyć po galeriach i supermarketach i kupować, kupować, kupować... A potem Wigilia. Mój młodszy brat już nie może się jej doczekać, bo po wieczery będą prezenty. Potem idzie się, lub nie idzie, na Pasterkę, a pozostałe dni spędza się wprawdzie z rodziną, ale głównie jedząc przed telewizorem. Narzekamy później ile to nam kilogramów przybyło, jak to trzeba się odchudzać, by ubrać karnawałowe kreacje i w zasadzie tak mijają nam

Święta. Tak się już dzieje od kilku lat, ale nas jakby jest mniej w tym wszystkim. Tesknie za rodzicami... – Majka rozplakała się, sama nie wiedząc czemu.

Siostra Małgorzata przytuliła dziewczynę. – Do Święt jeszcze trochę czasu – powiedziała. Oferty i okazje będą nas torpedować zewsząd, mrugając kolorowymi światełkami. Być może Twoi rodzice właśnie w ten sposób będą chcieli świętować. Jednak przecież nikt Ciebie nie zmusza, byś żyła tak jak głoszą reklamy. Młoda kobietko – zażartowała zakonnica, uśmiechnij się! Słuchaj. Skoro przed nami Adwent – czas oczekiwania na przyście Chrystusa na świat, może właśnie powinnaś w tym roku postawić akcent na takie oczekiwanie. Mądre powiedzenie głosi, że jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym miejscu. Jeśli podejdziesz do tego czasu z pytaniem – jak mam się przygotować? Co zmienić w swoim życiu? Jak przeżyć te Święta naprawdę po Bożemu, wtedy może i twoi bliscy zwrócą uwagę, że robią coś nie tak. Pamiętaj, świat zaczyna się zmieniać od samego siebie. Wiesz, jeśli dobrze przeżyjesz Adwent, to może okaże się, że blask świcidelka, który tak bardzo pociąga twoich bliskich przygaśnie w zderzeniu z wewnętrznym blaskiem twojego serca. Jeśli choć jedno z was przeżyje ten adwent inaczej niż tylko na zakupach, to zwróci uwagę pozostałych. – Hmmm – zamyśliła się Majka. – W sumie to ma siostra rację. To przecież ode mnie zależy w jaki sposób chcę przeżywać czas Święt. Pamiętam, gdy byłam dzieckiem, jak bardzo lubiliśmy chodzić na roraty! Rodzice chodzili bardzo wcześnie rano. Potem budzili nas do szkoły. I nawet jadalśmy wtedy razem śniadania! – z uśmiechem przypomniała sobie Majka. – My z Izą i Maćkiem chodziliśmy wieczorami. Strasznie nam zależało, żeby być na roratach każdego dnia. A potem... z nikłym światełkiem lampionu przynosiliśmy do domu jakąś taką cichą Bożą obecność... Siostro, ja chyba ten czas dzieciństwa włożyłam między bajki. Zapomniałam, że przecież wciąż mogę żyć tymi wartościami, którymi żyła kiedyś cała nasza rodzina...

– Siostro? – zapytała Majka. Proszę mi powiedzieć, jak wy to robicie, że mówicie o Panu Jezusie tak po prostu, zwyczajnie, jakby On tu był?...

– Maju – odparła zakonnica – bo On tutaj jest... Nie krzyczy jak te wszystkie neony, o których rozmawialiśmy, ale jest w twoim sercu. I w moim, i w sercach wszystkich ludzi. Ale niektórzy próbują Go zakrzyczeć, inni nie potrafią Go odnaleźć, a tak bardzo za Nim tęsknią. On jest sensem życia, którego wszyscy szukamy. Żeby Go odnaleźć trzeba czasem zamilknąć, wsłuchać się w siebie. Nawet na modlitwie. Nieraz wystarczy trwać przed Nim. Jeśli tylko chcesz Go odnaleźć, jeśli chcesz, żeby narodził się w Twoim sercu – powiedz Mu o tym. Zobaczysz, On pozwala się odnaleźć tym, którzy Go szukają... A jak już Go odnajdziesz, to będzie On kimś stale obecnym, Kimś, kto jest z tobą w każdej chwili. Będzie to dla ciebie taką radością, że twoim pragnieniem będzie mówić innym o Nim jak o najbliższej ci osobie. I wcale nie musisz potem zostać zakonnicą – zaśmiała się siostra Małgorzata.

– Och, nie, wcale nie zamierzam – z uśmiechem odparła Majka. – Tylko wie siostra, ja to się tak naprawdę boję tych życzeń i opłatka. Wszyscy mówią tylko o zdrowiu i szczęściu, a ja bym chciała... no tak jakoś inaczej, z głębi serca, a nie tak dyplomatycznie...

Opowieść adwentowa, dokończenie ze s. 10

– Maju, zaufaj – uspokoiła Majkę siostra Małgorzata. – Rozpocznij mały kroczyk. Jeśli dobrze przeżyjesz ten Adwent, życzenia wigilijne nie będą dla Ciebie stresującym obowiązkiem, ale czasem prawdziwego dzielenia się szczęściem twojego serca, ponieważ odnajdziesz Nowonarodzonego Jezusa. I będzie to prawdziwy dar dla tych, którzy w ferworze komercyjnych przygotowań zapomnieli o tym dlaczego świętujemy. Twoje wrażliwe serce im to przypomni. Głowa do góry! Nie jesteś sama!

W głośnikach pociągu zaskrzypiał mikrofon, konduktor chrząknął, kaszlnął i zapowiedział przyjazd pociągu do

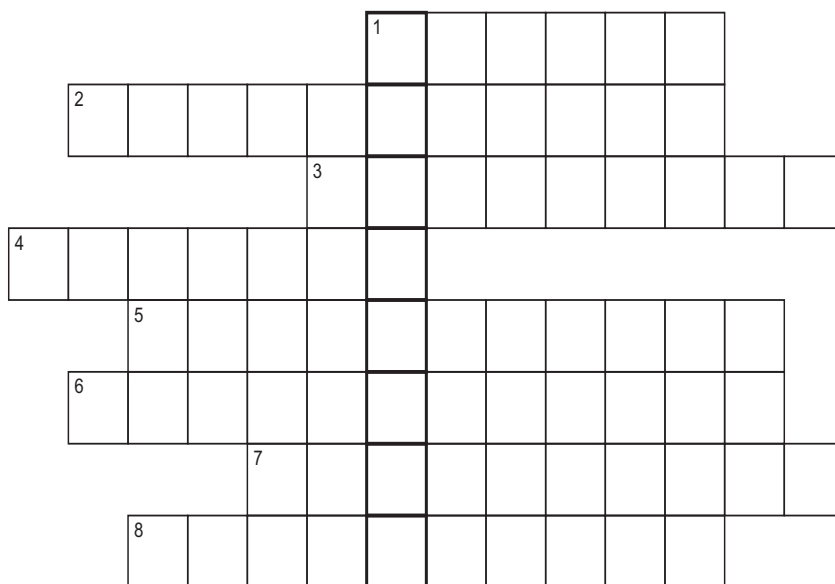
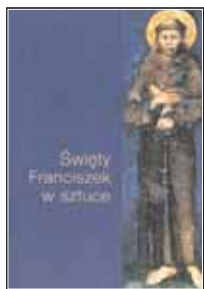
celu za kilka minut. W wagonie znów zrobiło się tłoczno, studenci zaczęli przeciskać się w stronę wyjścia. Majka zdjęła plecak z półki, włożyła płaszcz i opatuliła się szalikiem, który dawno temu babcia zrobiła jej na drutach. Jakże inaczej się czuła. Wyszła z pociągu w zupełnie innym nastroju. Miała w końcu cel i zamierzała go zrealizować. – Dobrze przeżyć Adwent... – zamyśliła się – jak to banalnie brzmi. Ale jakie to ważne! – powiedziała już na głos i poszła wprost do tramwaju, szerokim łukiem omijając Galerię Krakowską...

Agnieszka Konik-Korn

Ł A M I G Ł Ó W K I DLA MAŁEJ I DUŻEJ GŁÓWKI

**UWAGA!
NAGRODA**

Po rozwiązaniu krzyżówki odczytaj pionowo w pogrubionych kratkach hasło – imię polskiej świętej. Przy odgadywaniu poszczególnych wyrazów pomocne mogą być aktualny i poprzednie numery naszego biuletynu parafialnego. **ROZWIĄZANIA PROSIMY NADSYŁAĆ** na adres parafii lub **ODDAWAĆ** w kancelarii parafialnej w zaklejonych kopertach do 14 grudnia 2009 r. Spośród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę – książkę „Święty Franciszek w sztuce”, ufundowaną przez o. Adama Błachutę. oprac. MH



1. Portugalskie sanktuarium maryjne znane ze słynnych trzech tajemnic
2. Sanktuarium maryjne ze wspaniałymi organami (powiat kętrzyński)
3. Największe sanktuarium maryjne na świecie (Meksyk)
4. Matka Boska objawiła się tam św. Bernadecie
5. „Jest z a k ą t e k na tej ziemi...”
6. Kalwaria ... – sanktuarium maryjne z „Drózkami”
7. Sanktuarium „Czarnej Madonny” w Katalonii
8. Sanktuarium maryjne w Wilnie



Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru naszego biuletynu „Nie samym chlebem...”, a są nimi albumy – *Skarby klasztorów* Adama Bujaka, ufundowane przez o. proboszcza, otrzymują pan **Władysław Jarosz** oraz **br. Kasjan J. Pach**. Nagrody prosimy odebrać w kancelarii parafialnej. GRATULUJEMY! Hasło brzmiało: „Jan Paweł II”.

WARTO PRZECZYTAĆ

Książki na ogół dostępne w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



Lolly Winston, *Ale się porobiło*, Poznań 2005, s. 417.

Autorka książki, z zawodu dziennikarka mieszkająca w Kaliforni, porusza zagadnienie trudne – pocieszania. Uważa, że pocieszając innych uzyskujemy równocześnie pociechę dla siebie.

Przedstawia ważki temat utraty osoby bliskiej (śmierć) powodującej depresję osoby osieroconej. Walka z własnym bólem z równoczesnym marszem z żywymi niosącymi pomoc, wartość życia człowieka spełnionego i „zauważonego” przez bliźnich – to główny wątek powieści pisanej prosto, ale zawierającej wiele prawd życiowych. Czytelnik poznaje je i uczy się odwagi podejmowania powrotu z dna rozpacz i niebytu do normalnego bytu i służby innym oczekującym pomocnej ręki i słów otuchy.

BMK



Z ŻYCIA PARAFII

KALENDARZ DUSZPASTERSKI LISTOPAD–GRUDZIEŃ

- 01.11.** Uroczystość Wszystkich Świętych
14⁰⁰ – procesja na cmentarzu
14³⁰ – Msza św. za wszystkich zmarłych spoczywających na naszym cmentarzu Pasternik
- 02.11.** Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dzień Zaduszny)
- 03.11.** Wspomnienie Zmarłych Braci, Sióstr, Rodziców, Krewnych i Dobroczyńców Zakonu Serafickiego
- 06.11.** Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii
- 11.11.** Święto Niepodległości – Modlitwy za Ojczyznę
- 17.11.** Święto św. Elżbiety Węgierskiej, patronki FZS
- 22.11.** Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata
- 29.11.** Pierwsza Niedziela Adwentu. Pierwszy dzień Nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP
17³⁰ – Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP
18⁰⁰ – Roraty
- 04.12.** Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii
- 08.12.** Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, Patronki i Królowej Zakonu Serafickiego. Dodatkowa Msza św. o godz. 9⁰⁰
- 13.12.** 3. Niedziela Adwentu (Gaudete)
- 16.12.** Pierwszy dzień Nowenny do Dzieciątka Jezus
- 24.12.** Wigilia Bożego Narodzenia
23³⁰ – Liturgiczna Godzina Czytań
24⁰⁰ – Uroczysta Pasterka w intencji parafian oraz dobroczyńców kościoła i klasztoru
- 25.12.** Uroczystość Narodzenia Pańskiego – Msze św. w porządku niedzielnym
- 26.12.** Święto św. Szczepana – Msze św. jak w Dzień Bożego Narodzenia
- 27.12.** Święto Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa
- 28.12.** Święto Świętych Młodzianków, męczenników
- 31.12.** Zakończenie Starego Roku
17³⁰ – nabożeństwo błagalno-dziękczynne na zakończenie roku
18⁰⁰ – Msza św.



S. Silvana ze współsiostrami i franciszkanami w dniu jubileuszu

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 9.00

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 012-637-55-96, tel. kom. 0662-380-402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, http://www.franciszkanie-bronowice.pl/

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nacz.), o. Adam J. Błachut, o. Stanisław Mazgaj, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Małgorzata Palimąka, Agnieszka Konik-Korn, Marcin Konik-Korn, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 012 637 55 96, 012 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl